GŁOS NARODU

NR. 480. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 30. WRZEŚNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23 993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Ponieważ do godziny 6 popołudniu nie otrzymaliśmy biuletynu sztabu austro-węgierskiego, przeto dzisiejszy wieczorny numer wydajemy bez biuletynu, który zamieścimy w porannem wydaniu naszego pisma.

Na froncie rosyjsko-rumuńskim.

Sprawozdawca wojenny „Morg. Ztg“ donosi za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 29 b. m.:

W miarę postępów jesieni, która szczególnie w terenie górzystym w Karpątach, utrudnia wszelką akcyę, wzrastają też wysiłki Rosyan, aby jeszcze przed zimą doprowadzić do korzystnego rozstrzygnięcia, w obszarze między Dorna Watra a przełęczą tatarowską. Upłynął już miesiąc z górą, od czasu wypowiedzenia wojny przez Rumunię, gdy nowy ten nieprzyjaciel wystąpił z masowymi atakami, na północnym-wschodzie, aż do Siedmiogrodu, a stoi on na tymsamym punkcie, gdzie znajdował się w dniu rozpoczęcia ostatniej wielkiej bitwy w Karpatach. Szczególnie dwie przełęcze, Prislep i prowadząca przez Magurę przełęcz Berga, są przedmiotem wysiłków rosyjskich, ale ani w obszarze Kirlibaby, ani też w terenie Mesticaniescie i Jakobeny, nie mieli wielkiego powodzenia. Wszystkie uderzenia Rosyan na poszczególne góry uległy systematycznym załamaniom, jak również zdobycie grupy wzgórz nie wywarło żadnej zmiany na całości frontu, bo silnie stawiony opór już przy obronie innych wzgórz, zniweczył plany rosyjskie. Pierwsze, idące do szturmu masy wojsk rosyjskich, rekrutowały się po największej części ze starych roczników, następnie otrzymał Leszycki, ze względu na ważność powierzonego mu zadania strategicznego młodych żołnierzy i oddziały kawaleryi złożone z ludzi różnej narodowości. Mimo to nie posunął się on ani na krok naprzód, a także ostatnie ataki, odznaczające się jeszcze większą gwałtownością i zaciekłością, niż poprzednie, nie przysporzyły mu korzyści. Wczoraj wykonały atak silne oddziały rosyjskie, na południe od Mesticanescie i na wschód od Jakobeny, lecz w ogniu węgierskiej obrony krajowej Pappy'ego, zmuszone zostały do cofnięcia się. Taki sam los spotkał, cztery razy powtarzane ataki rosyjskie, na pozycye obronne wojsk sprzymierzonych, znajdujące się na wzgórzach, na północny-wschód od Kirlibaby. Koło Ludowej, gdzie bez przerwy wywiązują się bardzo zaciekłe walki, między wojskami niemieckiemi, a kolumnami wojsk rosyjskich, lepszej jakości. Toczą się tu potyczki z niegasnącą gwałtownością. Jaskrawy obraz tej zaciekłości, z jaką się tu walczy, podają zeznania jeńców, którzy opowiadają o olbrzymich stratach Rosyan, w tym odcinku.

W Galicyi, na południe od Dniestru, w obrębie armii jenerała Kövesa toczą się tylko potyczki straży przednich. W obszarze, na wschód od Halicza, który uchodzi za najważniejszą przeszkodę, na drodze prowadzącej do Lwowa, w kierunku północno-zachodnim, rozwinęli Rosyanie czynność artyleryjską. Na reszcie frontu galicyjskiego i na Wołyniu nastał spokój, a wojska niemieckie jenerała v. Ebena, w połączeniu z wojskami Böhm-Ermollego, zniszczyły wysunięte rowy rosyjskie, na południe od Perepelnik, i wzięły do niewoli załogę.

W Siedmiogrodzie, toczą się w dalszym ciągu walki, na północ od Wulkanu i przełęczy Szurduk. Odparto ataki wojsk rumuńskich koło Tuluiui, na północ od doliny Iiulromenescu, jak również na południe od Petroszeny. Na południe od Hermanstadtu posuwają się wojska sprzymierzone, ciągle, wśród zaciętych walk, naprzód, a w pochodzie tym wydarły one Rumunom wzgórza, położone na południe i wschód od miasta. W odcinku na północny-zachód od Fogaras, na północ od Aluty, rozwinęły się walki, między posuwającymi się oddziałami wojsk rumuńskich, a c i k. wojskami zabezpieczającemi. Na wschód od Szekely-Udvarhely, które znajduje się w rękach wojsk sprzymierzonych, jak również w obszarze. Kelemen, nie nastąpiły zmiany w dotychczasowym stanie.

„Do ostatniego karabina“!

Jeszcze jedna kampania — letnia.

Genewa. (T. pryw.) Paryski „Le Journal“ zamieszcza artykuł o dalszej kampanii. Zima zmusi wojska na wszystkich terenach walki do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Pauza ta jest sposobnością do zorganizowania armij na nowo. Zima nie odbije się może takim zastojem na operacyach Anglików i Francuzów, ale Rosyan i Włochów zmusi do bezczynności.

Na wiosnę wybuchnie walka na nowo i to tak gwałtownie, jak nigdy jeszcze dotychczas nie wrzała. Może przed zimą roku 1917 będzie możliwe upragnione zawarcie pokoju.

Opinia interesuje się pytaniem. jak będzie wyglądała sytuacya w czasie rokowań pokojowych. Na to jedna tylko jest odpowiedź—pisze „Journal—Pod bronią będą w czasie rokowań pokojowych tylko zwycięzcy. Dopóki nasz nieprzyjaciel będzie miał chociażby jednego żołnierza, któremu nie wydarliśmy karabinu z pięści, dopóty nie wolno wypowiadać słowa: rokowania pokojowe. Przeszłość jest nam w tym razie najlepszą nauczycielką.

Combles.

Rotterdam. (T. pryw.) Z głównej kwatery angielskiej otrzymuje „Times“ opis zdobycia Combles. Główne epizody tak się przedstawiają:

Szturm jeneralny zaczął się wpół do pierwszej w południe. Zrazu działa strzelały mniejwięcej po 20 razy w minucie wszystkie razem, lecz przed szturmem nagle zaczęły padać po tysiąc na minutę a może i więcej. Wzdłuż linii niemieckich od Rancourt i Gregi Fregicourt i jeszcze dalej, koło Morval i Leboeuf, granaty wybuchały z taką siłą, że zdawało się, iż trąba powietrzna niesie piasek nad te miasta. Przez jakie dziesięć minut huk był nieopisany, potem nieco osłabł, bo zaczął się szturm.

Teraz jednak zaczęły pracować armaty niemieckie i huk wzrosnął jeszcze bardziej. Atak szedł na przestrzeni 6500 metrów. Wojska nasze wyskoczyły z rowów; powitał je gwałtowny ogień niemieckich karabinów maszynowych i ogień zamykający dział. Szły jednak zwycięsko naprzód. Na skrajnem lewem skrzydle walka była bardzo ciężka. Zaraz z początku żołnierze musieli iść przez ogień zaporowy i przez karabiny maszynowe. Wieś Guedeucourt była bronioną z wściekłością.

Pisma angielskie omawiają zdobycie Combles w entuzyastycznych artykułach. „Daily Mail“ pisze: „Francuzi i Anglicy dokonali jednego z największych w tej wojnie czynów. Combles było potężną twierdzą, dzięki naturalnym właściwościom terenu. Wojsko niemieckie zostało z niej wyparte w największej i najzacieklejszej bitwie, jaka dotychczas w tej wojnie została stoczona.

„Daily News“ natomiast oświadczają: „Upadek Combles zamyka fazę wielkiego ataku, zaczętego przed 10 dniami. Wieś była otoczona, więc ostateczny cios nie był trudny do zadania i cena, jaką przyszło zapłacić nie była stosunkowo wysoka.

Walka dział nad Sommą.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Daily Chronicle“ pisze z angielskiej kwatery głównej: walka działowa nad Sommą jest największą, jaką dotychczas notowano. Zgromadzono tam bezprzykładną liczbę armat wszystkich kalibrów. Dowodzi to że walki te mają się już ku końcowi. W ostatnich dniach panowało za frontem sojuszników wielkie ożywienie. Tysiące wozów i automobilów zwoziło amunicyę, urządzono nawet kolejkę wązkotorową dla szybkiej tej dostawy. Na wszystkich prawie stanowiskach podwojono i potrojono liczbę armat w bateryach. Przez trzy dni ostatnie trwał ten piekielny ogień huraganowy bez przerwy, a przyłączyły się do niego 24 cm. i 30 cmtr. moździerze.

Doniesienie Joffra.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą. Komunikat francuski z 28 bm. g. 3 pop. opiewa: Na froncie Sommy ostrzeliwują nasze baterye obronne urządzenia nieprzyjacielskie. W nocy nie było działań piechoty. Na prawym brzegu Mozy załamał się silny atak niemiecki na fort Douaumont w naszym ogniu zaporowym i karabinów maszynowych. Wszędzie indziej noc zbiegła spokojnie.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą urzędowy biuletyn angielski z dnia 28 bm. wieczorem: Dzisiaj zaatakowaliśmy „szaniec Niemców“, który w większej części w naszych rękach się znajduje. W ciągu 24 godzin wzięliśmy w tych walkach około 6000 jeńców. Szaniec ten znajduje się na wzgórzu o 500 m. na północ od Thiepval i jest najwyższem tutaj wzniesieniem. skąd panuje się zupełnie nad północną częścią doliny Ancre. Na innych częściach naszego frontu umocniliśmy nasze zdobycze i posunęliśmy nasze linie na północ i północny wschód od Courcelette. Lotnicy angielscy współdziałali jak zwykle łącznie z piechotą wyrządzając znaczne szkody w transportach wojsk niemieckich.

Szwecya i ententa.

Zurych. (Tel. pryw.) „Züricher Post“ donosi ze Sztokholmu: Wskutek wzrastającego nacisku Ententy, położenie Szwecyi wchodzi w fazę poważną i Szwecya, stoi u progu powzięcia ważnych decyzyj, w jak najbliższym czasie. Wszystko przemawia zatem. iż koalicya chce otrzymać stanowcze wyjaśnienie, co do stanowiska Szwecyi, zanim się zamknie port w Archangielsku z powodu zamarźnięcia. Anglia i Rosya nie chcą dopuścić do tej sytuacyi, któraby w czasie bardzo ważnych wypadków wojennych, tej zimy, utrudniła wzajemne połączenie. Urzędowa prasa daje wyraz zapatrywania, że Ententa zajęła zdecydowane stanowisko, w kwestyi przeprowadzenia regularnego połączenia morskiego między państwami zachodniemi, a Rosyą. przez zużytkowanie należącej do terytoryum morskiego Szwecyi, zamkniętej obecnie minami wschodniej cieśniny Oeresmudu, t. zw. cieśniny Kogrund. W Szwecyi czuje się, iż krok ten pociągnie za sobą wielkie i rozstrzygające następstwo. Nie ulega wątpliwości, iż rząd szwedzki będzie się trzymał ściśle treści pierwszej odpowiedzi, udzielonej koalicyi i niedopuści do żadnych rozstrząsań, w sprawie przysługującego tylko Szwecyi, prawa zamknięcia cieśniny. W Anglii spodziewaną jest, wysłanie ostrej noty ze strony koalicyi do Szwecyi. Z powodu otwarcia cieśniny Kogrund. Z uwagi na obecne położenie, rząd szwedzki powołał sejm na tajne zebranie.

Wojna z Rumunią.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery donoszą: Komunikat rumuński z dn. 27 bm.: Na froncie północnym i północno-zachodnim, na górach Kelemen i Görgeny, toczą się walki straży przednich. Na południe od Hermansztadtu, zaatakowały nasze wojska nieprzyjaciela, i odrzuciły go, przyczem zdobyły one dwa karabiny maszynowe i wzięły do niewoli 100 jeńców w tem dwu oficerów.

Front południowy: Nad Dunajem obustronny ogień artyleryjski: W Dobrudży panuje spokój.

Walka powietrzna: W dniu 26. bm. obrzuciły nieprzyjacielskie samoloty bombami Bukareszt i położone na południe od niego wsie, co pociągnęło za sobą kilka ofiar wśród kobiet i dzieci. W nocy na 27 bm. załoga Zeppelina, rzuciła kilka bomb na Bukareszt, które wywołały dwa pożary, szybko stłumione. Zginęła przytem jedna kobieta, a kilka dzieci odniosło rany.

Zeppeliny nad Bukaresztem.

Stockholm. (T. pryw.) Według wiadomości nadeszłej z Bukaresztu do „Now. Wremia“, ukazują się podczas każdej ciemnej nocy nad Bukaresztem Zeppeliny i bombardują najgęściej zaludnione części miasta. Z głównych budynków zostały dotychczas uszkodzone: pałac królewski, ministeryum wojny, dom rosyjskiego attache. Król i królowa schronili się w góry.

Artykuł p. Łempickiego.

Lublin. (B. kor.) Były poseł do dumy Łempicki ogłasza w dąbrowskiej „Gazecie Polskiej“ artykuł programowy, wktórym omawia projekty, jakie ostatnimi czasy w Rosyi w sprawie polskiej zapowiedziano i powiada, że rząd rosyjski ma na celu utrzymanie w polskiem społeczeństwie kredytu, który z początkiem wojny został w sztuczny sposób podniesiony, jednak potem spadł, a dziś stał się zupełnie fikcyjnym. Idzie przytem rządowi rosyjskiemu o to, by wywołać w Polsce zamięszanie i nie dopuścić do zorganizowania się narodu polskiego na podstawie jednolitej politycznej myśli. Na wszystko to istnieje tylko jedna odpowiedź: Z Rosyą byliśmy tylko naszą niewolą związani, dziś nic nas z nimi nic łączy, przeciwnie wszystko dzieli: kultura, sposób myślenia, historyczne tradycye i ideały przyszłości. Treść naszego państwowego i narodowego życia była ciągłą walką z żądzą panowania Rosyi. Treść naszego istnienia nie może się zmienić, a idea państwowego współżycia z Rosyą pozostanie logicznie głupotą już dlatego choćby, że to zagraża naszej egzystencyi. Za bramą Rosyi stoi dantejskie: Straćcie wszelkie nadzieje. Nie przejdziemy przez tę bramę i będziemy się wszelkiemi siłami bronili, abyśmy więcej nie zostali tam pchnięci. To powinni wiedzieć zarówno nasi protektorzy na zachodzie, jak i obłudnicy na wschodzie. Polityczna niezawisłość od Rosyi stanowi pierwszą niezbędną konieczność naszej narodowej i państwowej przyszłości.

Ameryka i Niemcy.

Nowa afera o zatopiony statek.

Berno szwajcarskie. (Tel .pryw.) Tutejszy „Bund“ zamieszcza następujący telegram urzędowej ajencyi Havasa z Paryża: Do „New Jork Heralda“ donoszą z Waszyngtonu:

Utrzymując w pełnej mocy swe żądania, zakomunikowane poprzednio już Niemcom w prawie wojny łodziami podwodnemi, rząd amerykański podejmie nową akcyę odnośnie do statku „Kalvinia“, zatopionego przez niemiecką łódź podwodną. Pozostali przy życiu amerykańscy pasażerowie tego statku oświadczają mianowicie, że został on zaatakowany bez poprzedniego ostrzeżenia.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 30 września).

Mobilizacya 3 dywizyi greckiej.

Rotterdam. (T. pryw.) Według dziennika „Matin“ powołał generał dywizyjny Zimbrakakis pod broń żołnierzy 3 greckiej dywizyi. Dywizya ta została kompletnie zmobilizowana. Zarządzenie to generała oznacza, że Grecya znajduje się w przededniu wielkich wydarzeń. Zimbrakakis jest jednym z głównych organizatorów rewolucyi greckiej.

Szwajcarya a Niemcy.

Berno. (B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu rady stanów przy omawianiu sprawozdania o neutralności oświadczył szef departamentu politycznego Hofmann o paryskich rokowaniach oraz w sprawie rokowań z Niemcami, że rokowania z Niemcami są ukończone, ale jeszcze żadna strona uchwał tych nie ratyfikowała. Może tylko w tej sprawie poczynić pewne wzmianki. Według tego każdy z kontrahentów jest obowiązany do dania tego, czego nie potrzebuje koniecznie do utrzymania i czemu nie przeszkadzają traktatowe umowy. Szwajcarya więc nie może być do niczego zobowiązaną, coby się sprzeciwiało jej zobowiązaniom wobec państw ententy.

O kulturę dramatu.

Wczoraj rozstrzygnęła się na posiedzeniu prezydyum miasta i komisyi teatralnej kwestya zasadnicza, która od dłuższego czasu stanowiła przedmiot żywych rozpraw, a także i trosk w sferach teatralnych i zajmujących się naszym „Domem Słowackiego“.

Z pewnych kół podnosiły się mianowicie życzenia, aby co pewien czas urządzać w teatrze miejskim przedstawienia amatorskie opery. Dyrekcya teatru miejskiego wychodziła w tej sprawie ze słusznego założenia, że kultywowanie dramatu jest tradycyą i pierwszym obowiązkiem sceny krakowskiej i że wytrwałemu spełnianiu tego obowiązku zawdzięczał dotychczas Kraków swoją pozycyę kulturalną między miastami polskiemi, które utrzymują teatry stałe. Słuszne to założenie umacnia się jeszcze przykładami innych miast polskich, gdzie bądź opera i operetka — jak we Lwowie — bądź sama operetka — jak w Warszawie — przyczyniły się w mniejszym lub większym stopniu do obniżenia frekwencyi dramatu.

Lwów w szczególności stał się dowodem, że opera i operetka, nawet w mieście znacznie od Krakowa większem, wchodzą w drogę kulturze dramatu, odbierają mu publiczność, więc szkodzą kasowo, a dając odmienny typ wrażeń estetycznych, wpływają niekorzystnie nawet na styl gry aktorów. Skarżył się na to w swoim czasie ś. p. dyr. Pawlikowski, podnosząc, że aktor dramatyczny, gdy konkuruje niejako z operowym gestem i rodzajem ekspresyi, mimowoli przystosowuje się do tego jaskrawszego sposobu systemu gry, aby uzyskać sukces u widza. Cierpi też na konkurencyi ze współzawodnictwem takiem repertuar literacki.

Względy te mają w Krakowie jeszcze poważniejsze znaczenie. Miasto nasze, aczkolwiek mniejsze od Lwowa, ma dwie sceny: miejską i ludową. Na tej ostatniej operetka zaspokaja potrzeby tych melomanów, którzy chętnie słuchają lżejszej muzyki. Dyrekcya teatru słusznie też wychodziła z założenia, iż amatorska opera — jaką projektowano — mogłaby znaleść miejsce w „Domu Słowackiego“ o tyle tylko, o ile przedstawienia jej nie przyniosłyby uszczerbku dramatowi i jego tradycyjnej w Krakowie kulturze. Przy bliższem rozpatrywaniu sprawy okazywało się coraz widoczniej, że przeszkody organizacyjne są znaczne, a trudności prawie nie do przezwyciężenia. Wczoraj odbyło się wspomniane na wstępie posiedzenie, na którem kwestya została rozstrzygnięta zasadniczo i to, w duchu poszanowania dla naszego dramatu, mianowicie przedstawienia operowe uznano w dzisiejszych warunkach za niemożliwe do urzeczywistnienia. W ten sposób uzyskał Kraków pewność, że kultura literacka naszego teatru i jego artystyczny poziom nie będą walczyły od wewnątrz z warunkami niekorzystnymi, skoro wojna jest już takim warunkiem zewnętrznym. a tak trudnym do pokonania.

Kwestya stałej opery w Krakowie będzie może rozwiązaną po nastaniu normalnych czasów, lecz i wów-

czas trzeba będzie uwzględniać z jednej strony interes dramatu, jako pierwszy i najważniejszy, z drugiej zaś wymagania artystyczne Krakowa także co do opery, aby stała na takim poziomie, jakiego miasto nasze ma prawo wymagać. Tymczasem została rozwiązaną radykalnie i dla dramatu pomyślnie, co sfery kulturalne Krakowa powitają niezawodnie z uznaniem.

O bezpłatną pomoc w oświacie ludu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dzisiaj, gdy na ziemiach polskich, polskość oświaty narodowej zaznacza pierwsze swe etapy, zanim język polski wprowadzony do szkół publicznych owionie swem ożywczem tchnieniem wszelkie dziedziny wiedzy, powinna na razie w tym kierunku u nas jak najsilniej zaznaczyć się inicyatywa prywatna. Wskrzeszona obecnie instytucya „Macierzy Szkolnej“ w Królestwie Polskiem o wiele łatwiej będzie mogła spełnić swe zadanie, jeżeli jej akcyę poprze ofiarność prywatna.

Wychodząc z tego założenia, pozwolę sobie zwrócić uwagę ogółu polskiego, na ten psychiczny moment, że wtedy tylko każda dobra sprawa łatwiej zwycięża, gdy się ją zaraz z początku silnie ujmie i należycie poprowadzi. Ponieważ obecnie chodzi nam w pierwszym rzędzie o wdrożenie silnej akcyi w kierunku oświaty a lud nasz na przestrzeniach ziem Królestwa jest bardzo słabo do przyjęcia i zrozumienia oświaty rdzennie polskiej, przygotowany, przeto należy, zdaniem mojem, już teraz rozbudzić w ludzie naszym pragnienie tej oświaty. A uczynić to można łatwo, jeśli silnej woli oświeconych warstw społeczeństwa polskiego przyjdzie w pomoc ofiarność. Lud nasz wKrólestwie czytać i pisać po polsku w większości swej nie umie — to prawda, lecz również jest prawdą, że w każdej niemal wsi, znajdzie się kilkunastu włościan, umiejących czytać po polsku. Dajmy więc właśnie tym umiejącym czytać do ręki polską książkę d a r m o, staną się oni — przez odczytywanie tych książek w gronie nieumiejących czytać swych sąsiadów — najlepszymi budzicielami pragnienia oświaty.

Idźmy do ludu naszego na razie z oświatą, jak z darem serdecznym, nie żałujmy ofiar, zwłaszcza, że nie będą one zbyt ciężkie, a korzyść wyniknie z tego dla narodu olbrzymia. Wydrukowanie bowiem i rozdanie darmo między lud książki, choćby w nakładzie kilkuset tysięcznym, nie jest połączone ze zbyt dużym kosztem, ten i ów zacny i zasobniejszy obywatel w kraju, skoro tylko zgodzi się na powyższy projekt, z pewnością pospieszy z ofiarą i narodowi dobrze się zasłuży. Na razie chodziłoby o początek i program ściślejszy, chętnie więc zrobię ten początek — i wydam dla ludu, jako pierwsze dziełko do rozdania darmo: P o r a d n i k g o s p o d a r c z y ze wskazówkami praktycznego gospodarstwa wiejskiego, przemysłowego i kooperatyw. Rzecz taka przy odbudowie kraju obecnie — jak mniemam — jest najważniejszą. Nakład podejmę w ilości 250 tysięcy egzemplarzy (16-ki o 8 arkuszach druku) i przeznaczę do rozdawnictwa w Królestwie Polskiem 150 tysięcy egzemplarzy a 100 tysięcy dla Galicyi. Ilość egzemplarzy przeznaczoną dla Królestwa oddam do dyspozycyi „Macierzy Szkolnej“. Ktokolwiekby więc pragnął przyczynić się do zwiększenia tego nakładu o dalszą ilość egzemplarzy ponad wydać się mające przezemnie tysiące, raczy porozumieć się ze mną.

Spodziewając się, że zacne czynniki społeczeństwa naszego podejmą w dalszym ciągu tę zapoczątkowaną przezemnie akcyę, i że dla „Macierzy Szkolnej“ wpłyną stąd fundusze od zasobniejszych obywateli — Polaków na cel ofiarowania darmo ludowi naszemu książek pożytecznych — zwracam uwagę jeszcze tylko na konieczny program pedagogiczny danej akcyi, gdyż należałoby po wydaniu i rozesłaniu wyż wspomnianego P o r a d n i k a g o s p o d a r c z e g o — przystąpić do wydawnictwa dziełek z zakresu historyi i cywilizacyi polskiej, książek o miłości ojczyzny, o zasłużonych mężach w Polsce, o patryotyzmie ekonomicznym z przykładami i t. p.

Upraszam Szanowne Redakcye pism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszego pisma.

Władysław Bełdowski, Kraków, Starowiślna 26.

KRONIKA.

Z miasta.

Pożegnanie prezydenta JE. Hausnera. W przyszłą sobotę 7 października o godz. 9 rano w sali sesyjnej wyższego sądu krajowego odbędzie się uroczyste pożegnanie ustępującego prezydenta Hausnera. Na życzenie JE. Hausnera udział w pożegnaniu ograniczyć się ma wyłącznie do miejscowych urzędników sędziowskich, ustępujący prezydent pragnie bowiem, aby uroczystość odbyła się skromnie i bez rozgłosu.

Narady Koła Polskiego. We wtorek przyszłego tygodnia o godz. 11 przedpołudniem zbiera się w Krakowie na narady Koło Polskie. Zebranie pełnego Koła poprzedzą obrady Komisyj gospodarczych dla spraw miejskich i rolniczych. Komisye te obradować będą w poniedziałek: miejska przedpołudniem, rolnicza popołudniu. Obrady odbywać się będą w sali magistratu krakowskiego.

Muzyka kościelna. W kościele akademickim św. Anny jutro na wotywie o godz. 10 rano wykona chór żeński pod kierunkiem K. Garbusińskiego szereg pieśni kościelnych St. Moniuszki i innych. Zaś w czasie sumy o g. 11 będą śpiewać pp. Ludwika Onyszkiewicz, art. opery lwowskiej, sopran. Zygmunt Nowina art. opery poznańskiej, baryton. Antoni Isakowicz, art. opery krakowskiej i p. Wł. Lewicki, tenor. Na ofertoryum: Modlitwa Stradelli, p. Onyszkiewiczowa, na Benedictus: Na skrzydłach pieśni St. Moniuszki, p. Nowina, a na Agnus Dei: Sub Tuum Praesidium K. Garbusińskiego, tercet solowy. Wykonają pp. L. Onyszkiewiczowa, p. Wł. Lewicki i p. Isakowicz. Akompaniować będzie p. Wal. Styś.

Opera w krakowskich teatrach. Na ostatnich dwu posiedzeniach prezydyum miasta wspólnie z komisyą teatralną w sprawie przedstawień operowych krakowskiego Towarzystwa operowego w teatrze miejskim, uchwalono zgodnie z życzeniem dyrekcyi teatrów nie zawierać również i w bieżącym sezonie wiążącej co do terminów przedstawień operowych umowy z Towarzystwem operowem. Towarzystwu operowemu pozostawiono jednak, jak za poprzedniej dyrekcyi, możność przedstawień operowych bądź w teatrze miejskim, bądź w teatrze ludowym, przyczem pozostawiono uznaniu dyrekcyi teatru oznaczanie od wypadku do wypadku terminów powyższych przedstawień zgodnie z wymogami repertuaru obu teatrów. W końcu, aby dać możność krakowskiemu Towarzystwu operowemu przygotowania nowych oper poza kilkoma granemi w ubiegłym sezonie letnim, uchwalono ewentualnie zapewnić mu w teatrze miejskim pełny sezon letni od 15 czerwca do 15 sierpnia 1917.

W sprawie nowej synekury Dra Lea. Z powodu notatki zamieszczonej w kronice o objęciu nowej posady przez Dra Lea w Banku Przemysłowym, otrzymujemy z magistratu sprostowanie następującej treści:

„Odnośnie do notatki o Filii Banku Przemysłowego w Krakowie, umieszczonej na czele kroniki „Głosu Narodu“ z 29 b. m. nr 477, uprasza Magistrat m. Krakowa na podstawie § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze wspomnianego dziennika następującego sprostowaia:

Nie jest prawdą, jakoby Bank Przemysłowy był bankierem“ gminy, tudzież jakoby gmina przez Bank „Merkury“ załatwiała wszystkie subskrypcye pożyczki wojennej i inne agendy wekslowe. Natomiast prawdą jest, że gmina m. Krakowa nie ma żadnych swoich „bankierów“, lecz załatwia swe interesa według uznania przez te instytucye finansowe, które oferują w danym razie najkorzystniejsze warunki, tudzież że swe subskrypcye pożyczki wojennej rozdzieliła między cztery instytucye, z któremi pozostaje w interesach kredytowych“.

z up. **Grodyński.**

Dziwimy się bardzo, że sam termin „bankier“ użyty nie w ścisłem pojęciu prawnem, wywołał sprostowanie magistratu; więcej ucieszylibyśmy się gdyby magistrat m. Krakowa nadesłał nam sprostowanie co do samej poruszonej sprawy nowej synekury. Widząc ruchliwość obcych banków i ich żywy współudział w odbudowie kraju, uważamy obecny czas za najmniej stosowny do obsadzania stanowisk synekurzystami, gdy więcej jak kiedykolwiek potrzeba nam rąk do pracy, aby intytucye nasze uodpornić przeciw wciskającej się obcej konkurencyi. Do podjęcia akcyi odbudowy w pierwszym rzędzie powinien przystąpić ukrajowiony i sfuzyonowany z Bankiem krajowym Bank Przemysłowy, uwolniony od wpływów Niederösterreichische-Escompt. Gesellschaft. Powinien on popierać przedsiębiorczość krajową i budzić ją, lecz niestety nic się o tem nie słyszy w rozprawach ofertowych, natomiast ciszę przerywa wiadomość o nowej synekurze. Sądzimy zatem, że czynniki, które wpłynęły na sfuzyonowanie tych dwu rdzennie krajowych instytucyi, wglądną w tę sprawę. Najwyższy czas, aby uwolnić instytucye finansowe i gospodarcze od obciążających je synekur i tuzinów dyrektorów-politykomanów, otrzymujących w ten sposób uzupełnienie skromnych emerytur.

Otwarcie szkoły ludowej T. S. L. Dziś o godz. 10 przed południem odbyło się uroczyste otwarcie założonej przez I. Koło T S. L. wzorowej szkoły ludowej. Szkoła mieści się w domu przy ul. Wolskiej l. 19, gdzie prócz lokalu posiada również ogródek. Na uroczystość otwarcia przybyli imieniem Zarządu Głównego T. S. L. szef sekcyi Piwocki i prof. Dr Grabowski, kuratoryum szkoły, reprezentowane przez dyr. Smereczyńskiego i dyr. Maciołowskiego, wreszcie zarząd I. Koła z prezesem p. Ostrowskim. Po przemówieniu p. Ostrowskiego, który zapewnił, że szkoła będzie prowadzona w duchu katolickim i narodowym, katecheta X. Kajdas dokonał poświęcenia zakładu i złożył życzenia pomyślnego rozwoju szkoły. Następnie przemówił dyr. Maciołowski, a w końcu kierowniczka szkoły p. Okołowiczówna. Do szkoły zapisało się dotąd około 100 dzieci, wpisy odbywają się w dalszym ciągu.

Konserwowanie jaj na zimę. Jaja prześwietlone i zupełnie czyste umieścić należy w naczyniach napełnionych poprzednio 6 prc. wodą wapienną, albo w rozcieńczonem szkle wodnem lub wreszcie w gwarantolu, podług objaśnienia znajdującego się na każdej torebce, w której proszek jest opakowany. Jaja muszą być całe zanurzone w wodzie tak, by nad niemi była warstwa wody jeszcze na 10—20 cm. O ile chodzi o konserwowanie jaj przez czas krótszy, można je także trzymać w chłodnem i przewiewnem miejscu.

Aby publiczności dostarczyć jaj, nadających się do konserwowania, miejskie biuro aprowizacyjne zarządziło żeby wszystkie jaja przeznaczone do sprzedaży, były poprzednio w magazynie miejs. wybierane i prześwietlane i tylko takie będą od dnia dzisiejszego sprzedawane w sklepach miejskich po cenie 19 hal. za sztukę.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. Polscy sprawozdawcy dziennikarscy z rady miejskiej odbyli naradę z wiceprezesem p. A. Śliwińskim w sprawie utworzenia przy Radzie koła prasowego, którego pełnomocnicy byliby w stałej styczności z prezydyum Rady miejskiej i ułatwiali sprawozdawcom pracę zawodową, między innemi zajęli się utrzymaniem ładu w loży prasowej, zapełnianej w ostatnich czasach przez „gości“ i osoby, nic wspólnego nie mające z pracą dziennikarską. Po naradzie, uznano utworzenie koła prasowego za niezbędne i do ułożenia regulaminu wewnętrznego powołano komisyę tymczasową. Do koła należeć mają wszyscy stali sprawozdawcy pism i niektórych czasopism. bez względu na zabarwienie ideowe czy partyjne, organizowane koło ma charakter wyłącznie zawodowy.

W magistracie odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie delegacyi wydziału miejskich przedsiębiorstw koncesyjnych. Dlegacya postanowiła utrzymać nadal dotychczasowe sekcye: wydziału spraw ogólnych, tramwajową, elektryczną i gazową. Nadto ustanowiono dwie nowe komisye stałe: do sprawy komunikacyi miejskiej i podmiejskiej, oraz komisye do zbadania sprawy tramwajowej i stosunku konsorcyum tramwajów do miasta.

Komisy do spraw przemysłu i ochrony pracy pod przewodn. ławnika, p. G. Simona, rozpoczęła rozpoznawanie podań pracowników miejskich o podwyższenie płac i wogóle badanie warunków pracy i bytu tych pracowników. Komisya postanowiła wystąpić do Rady miejskiej o upoważnienie magistratu do wydatkowania na dodatki drożyźniane do końca r. b. dla gorzej uposażonych pracowników i robotników miejskich sumy rb. 150.000.

Z Puław. W ciągu paru miesięcy odwiedziło Puławy około 30 znakomitości. A więc: potomek dawnych właścicieli, ks. Czartoryski, przyjechał spojrzeć na zmienioną do niepoznania siedzibę swych pradziadów; był hr. Krasiński prezes towarzystwa archeologicznego w Warszawie. Zwiedził i potomek szefa regimentu kościuszkowskiego, obecnie generał pruski i kurator uniwersytetu warszawskiego, Hr. Hutten-Czapski. Szczegółowo zwiedzili Puławy i najwyżsi dygnitarze okupacyi: gen. bar. Diller, gen. gub. Kuk, szef cywilnej okupacyi Dr Madeyski, w towarzystwie gen. insp. szkolnego Dra Wielunela i adjutanta hr. Łosia; wreszcie ks. Dietrichstein, zatępca gubernatora. Zwiedzającym udzielił objaśnień dr Zygmunt Jaworski, kustosz instytutu i Jerzy Niemojewski, bibliotekarz. Ostatnio zwiedził Puławy gubernator warszawski Beseler. Gubernator interesował się bardzo nietylko stanem obecnych Puław, które dość szczegółowo zwiedził (lecz szczególną zwrócił uwagę na Sybillę, domek gotycki i białą salę, resztki dawnej świetności), ale i historyczną przeszłością ich, co do której otrzymał od kustosza instytutu Dra Jaworskiego objaśnienia. Dnia 22. września była w Puławach Komisya Krajoznawcza przy gen. gubernii w Lublinie z prezesem dr. Morczewskim na czele. Różnymi czasy, ale nie zbiorowo, zwiedzała Puławy Komisya krajoznawcza przy gubernatorstwie warszawskiem. Byli więc Dr M. Triedrichsen, prezes i ośmiu innych członków tej 2-giej komisyi, między innemi prof. Dr Pase z Wrocławia i dr Wunderlich z Berlina. Oglądali wspaniałe zbiory, wielką, bo z górą 80.000 tomów liczącą bibliotekę, wyrażając zdziwienie, że przy wspaniałych środkach pomocniczych i wielkich 300.000 rubli wynoszących nakładach Instytut nie potrafił zająć wybitniejszego stanowiska i wywrzeć większego wpływu. Tłumaczono to jako skutek systemu rusyfikacyjnego tj. obniżanie cenzusu i zaniedbanie nauk. Dałby Bóg, aby warunki zmieniły się przy nowym składzie instytutu, który, miejmy nadzieję, niebawem otwarty zostanie, choć w zmienionej postaci.

Zakaz używania ziemniaków jako paszy dla bydła w Niemczech. Urząd żywnościowy Rzeszy niemieckiej wydał rozporządzenie zakazujące na przyszłość skarmiania inwentarzem ziemniaków i wszelkich produktów ziemniaczanych. Zarządzenie to okazało się koniecznem, ponieważ zbiór ziemniaków pod względem ilości, jak i trwałości starczy na pokrycie zapotrzebowania do jedzenia, domieszki do chleba i wypalania potrzebnych dla wojska ilości spirytusu w tym tylko razie, jeżeli spasanie zostanie o ile możności ograniczonem. Nie rozciągnięto zakazu tego na nierogaciznę i drób, aby umożliwić chów drobiu i tuczenie świń.

Nabożeństwo miesięczne Sodalicyi panien odbędzie się w niedzielę 1 października o godz. 8 rano w kaplicy sodalicyjnej.

PER HALLSTROEM.

3

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Zuch-Huss mówił dalej, jak człowiek wykładający swą ulubioną ideę i znający jej wartość. Oczy mu błyszczały a każde słowo wychodziło z ust jego w jakiemś powiększonem znaczeniu, jak gdyby opowiadał baśń. „W górnym biegu rzeki, parę mil od mojej rodzinnej wioski znajduje się ciekawe miejsce, zwane Gedungsen. Są to jak gdyby zamknięte wrota i kto nie ma klucza, nie wejdzie. Poniżej, aż do morza, spotyka się dość gęsto rozsiane osady i naturalnie lasy. Piłują tam trochę, trochę spławiają, ale na wielką skałę nic już nieda się zrobić. Inni uczepili się tam rękami i nogami i siedzą na swoich miejscach. Powyżej Gedungsen to mi seraj! Olbrzymie, nienaruszone jeszcze bory, budulcowe drzewa, których nie obejmie dwóch chłopów, góry, jeziora, potoki, a od komina do komina milowe przestrzenie. Wszystko to zamknięte temi wrotami i należy do tego, kto potrafi je otworzyć na oścież. Bo, widzicie, Gedungsen to wodospad, ale nie zwykły wodospad. Łosoś nie przejdzie tamtędy, choćby nie był większym od kieszonkowego nożyka. W dół rzeki nie spłynie nic, to jest, spadnie w mig, ale nigdy nie posunie się dalej. Najgrubsze belki łamią się, jak trzciny przy wiosennych lodach, szczepią się na drzazgi, mielą się na miazgę. Chłopi przemyśliwali nad tem długie lata. Żeby tylko można było ominąć, byłyby pieniądze, rezonowali, żeby tylko wykopać kanał obok!... Lecz z jednej strony wodospadu są skały, a z drugiej, stroma piaszczysta wydma, w środku porosła drzewami. Sprowadzili uczonego człowieka, majstra Stenius. Zmierzył on i wyliczył, ile roboczych dni potrzeba na przeprowadzenie małego kanału przez wydmisko. Zaczęto kopać, potem wypoczywać, a co wykopano, to usuwający się piasek znów zasypywał, w końcu zaniechano roboty. Dowiedziałem się o tem, pojechałem tam w jesieni i zaraz dostrzegłem o co chodzi. Dajcie mi sto talarów, powiadam, a ja wam wyszoruję.

Jak się to stanie? To mój sekret. Ten, co pracuje tylko rękami, a nie głową, nie zajdzie daleko. Widzicie, ja projektuję, żeby woda sama wyżłobiła ten kanał, lecz myśl tę zatrzymałem tymczasem przy sobie. Śmiesznie nizka cena była ponętną, sto talarów można zaryzykować, Targowano się jednak, ale ja obstawałem przy swojem. To dodało zaufania i postanowiono jeszcze raz spróbować. Zażądałem tak bajecznie nizkiej zapłaty, bo mam nadzieję powetować to sobie potem w ten lub inny sposób. W czyim ręku klucz od izby, ten w niej panem. Zrozumieliście teraz, co będę robić w lasach?“ Pojmowali coś niecoś, lecz myśl, że można poczynać sobie z chłopami, wydała się im ogromnie zabawną. „Chłopi, to nikczemna banda“, odezwał się Labbast, „niema u nich sprawiedliwości. Kiedy osnuto mnie intrygami, odpowiedziałem, że nie powinno nikogo obchodzić, jeżeli kaznodzieja wstępuje na kazalnicę pijany, gdyż to nie przeszkadza mu zyskiwać dla nieba chłopskie dusze. Czyż nie miałem racyi? Wtenczas najeżyli się na mnie, bydlęta! A zakrystyan, także chłop, uskarżał się im, że zlatuje czasami ze schodów. Alboż to nie jest miejscem, wyznaczonem mu przez samą naturę? Dość, że musiałem opuścić prebendę i wszystko inne. Odtąd mam do czynienia tylko z ludźmi i jestem przynajmniej z tego zadowolony“. „Ależ naturalnie, słuszność przy tobie. Teraz wezmę za ciebie pomstę. Czy sądzicie, że ten, co poradzi sobie z wodospadem Gedungsen, ulęknie się kilku chłopów? Bądźcie o mnie spokojni! Odpływam stąd na małem czulnie, tak że żaden z wierzycieli nie dowie się o tem, powrócę wkrótce czwórką. Wtenczas będę mieć kilka słów do powiedzenia moim wrogom, ale o przyjaciołach nie zapomnę. Lanthen zacznie wyrabiać kotły gorzelniane, bo staną się potrzebne, Feltstjerna będzie mógł wierzyć tak krzywo, jak mu się spodoba, byle tylko na moją korzyść, każdy dostanie, co mu się należy. Niech żyje ten dzień!“ Łatwo było wzbudzić zachwyt podobnemi obietnicami, szczególniej przy pełnej szklance; uwierzono więc w jaśniejszą przyszłość. Tylko Jonas Pihl, który może już łyknął za wiele, siedział w ponurem zamyśleniu, prawdopodobnie o chłopach. Laboart powstał z miejsca. „Jesteś wielkim człowiekiem Hussie“, przemówił uroczyście. „Przyglądając się historyi wstecz, znajduję tylko jednego, któregoby można postawić rzędem z tobą — Krzysztofa Kolumba. Z Portu Palo w Andaluzyi wyruszył on z trzema korabnami na badanie starego świata, a odkrył nowy. Ty, zuchwalszy niż on, siadasz do małej łodzi dla poszukiwania nowego świata — żebyś tylko nie znalazł starego! Potem, ku ogólnemu zdumieniu, postawił jajko na stole. Czy nie byłoby lepiej, żebyś zaczął od jajka?“ Zuch-Huss rozsierdził się o tyle, o ile na to pozwalały jego dobry humor i pewność zwycięstwa. „Ja postawię cię na łbie na stole“, odrzekł, „ja pokażę, że wszystkie głowy w tem mieście są tak kruche jak jajka, i nie zawierają w sobie nic lepszego. Nie powiedziałem jeszcze wszystkiego, lecz miejcie otwarte uszy. Kiedy za rok przyjdą wiosenne wody, może usłyszycie coś więcej“.

Zatrzymał się, jak gdyby powiedział za dużo, lecz obrzuciwszy wzrokiem towarzyszy i uśmiechnąwszy się do nich, jak uśmiecha się dorosły człowiek do sennych dzieci, puścił się dalej a słowa jego brzmiały poważnie. „Czasami trzeba, żeby nas zbudzono. Czemu siedzicie tu i raczycie się ostatniemi okruchami bankructwa? Byliśmy głupcami, wszyscy ludzie są głupcami. Nikt nie zdaje sobie jasno sprawy z tego, czego potrzeba. Że koszula najbliższa ciała, o tem się wie, ale nie ma się odwagi żądać dla siebie dostatecznie. Dlatego stoi się z dziurawemi łokciami, chociaż nikogo nie zepchnęło się na bok, kłania się na wszystkie strony — drogi panie tu, szanowny panie tam — i wynosi się za drzwi. Zmęczyłem się już tem, dość tej zabawki. Teraz nadszedł czas, kiedy można wydeptać sobie drogę przebojem. Ci, co dzierżą władzę, śmieli się dotychczas z nas, ale już się nie śmieją dłużej. We Francyi ścięto króla i ujrzano, ile warta była jego głowa. Spadły one w cenie wszędzie, ale za to dobre głowy są droższe. Nadchodzi czas, kiedy mądry stanie się jeszcze mądrzejszym, a głupi będzie mu czyścić buty. Wszystkie owoce strząsa się z drzewa, a ten, kto nic z nich nie dostanie, sam sobie winien. Nikt też nie chce słuchać jego skarg. Rozmyślałem nad tem, kiedy stałem przed sądem, podczas kiedy inni siedzieli. Teraz postanowiłem działać odpowiednio, wiem czego chcę i zaczynam radzić sobie, jak potrafię“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.